

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 70.

W Poniedziałek dnia 23. Marca.

1840.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18³/₄ sgr.; dla zamiejscowych zaś . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 23. Marca 1840.

Expedyca Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 12. Marca.

Tutejsze gazety umieścily następujące wiadomości o wyprawie do Chiwy: General-Adjutant Perowski donosi pod dn. 30. Stycznia (11. Lutego) o przybyciu korpusu w twierdzy Ak-Bulaku do Ust-Jurtu. Wkrótce po wyruszeniu z obwarowanego miejsca nad Embą doznawał korpus okropnych przeszkód w drodze z powodu nieznośnego mrozu, gwałtownych wiatrów stepowych z zawiejami, a szczególniejszej zasp. śniegu, w których wielbłądy ledwo z miejsca ruszać się mogły. Podług zasięgniętych wiadomości równe, a w nie-

których miejscach większe jeszcze trudności czekały wojsko pod Ust-Jurtem, gdzie się ogromna ilość śniegu nagromadziła. Wśród takich okoliczności naraziłby się korpus na oczywistą stratę większej części swoich znudzonych wielbłądów i byłby się pozbawił jedynego środka, służącego do przewiezienia rzeczy. Dla tego General-Adjutant Perowski, na mocy danego mu na podobny przypadek pełnomocnictwa, postanowił wojsko swoje w twierdzy nad Embą, gdzie się żywność zna dowala, skoncentrować. Tutaj oczekiwane będzie nastania pomyślniejszej do rozpoczęcia pochodu pory. — Nadzwyczajne trudy, jakich wojsko w drodze do Ak-Bulaku doznało, nie wywarły szkodliwego wpływu na zdrowie

żołnierzy, które w ogólności jest zaspakajające. — Po mało znaczącej utarczce z oddziałem jazdy chiwińskiej, wiadomiej nam z dawniejszych doniesień, nigdzie się już nieprzyjaciel nie ukazał, i nawet korpus rossyjski żadnej o nim nie miał wiadomości.

Umieszczona w gazetach belgijskich wiadomość, jakoby rząd rossyjski fabrykę machin Pana Cockerilla zakupił, poczytywana tu bywa za fałszywą. Owszem Pan Cockerill ma się w Warszawie z domami Epstein, Frenkel i Steinkeller i Spółką względem dostawy szyn i lokomotywów do kolei żelaznej układać. Zresztą Panu Cockerillowi już dawniej stąd i z Moskwy znaczne zaliczenia przesłano na maszyny, których tenże dotąd jeszcze nie odstawił.

Przez Ukaz Cesarski do Rząd. N. Synodu z dnia 28. Stycznia z powodu odkrytego w eparchii Orłowskiej wakansu, Arcybiskup Wołyński, Innocenty, mianowany Arcybiskupem Orłowskim i Siewskim, Arcybiskup Miński Nikanor, Arcybiskupem Wołyńskim i Żytomirskim, oraz archimandrytą Poczajowskiej Ławry Wniebowzięcia, z zachowaniem tego stopnia w porządku hierarchicznym, jaki teraz posiada; Wikaryusz zaś eparchii Litewskiej, Antoni, mianowany Biskupem Mińskim i Bobrujskim.

P. Minister Spraw Wewnętrznych oznajmił 7. Lutego, Rząd. Senatowi, że N. Cesarz Jmć rozkazał byłemu Wileńskiemu Wojennemu, Grodzieńskiemu, Mińskiemu i Białostockiemu General-Gubernatorowi, General-Adjutantowi Xięciu Dolgorukow, zarządzać temi Guberniami i obwodem na dawnej zasadzie, od czasów przybycia na dawnej zasadzie, od czasów przybycia na miejsce General-Porucznika Mirkowicza.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Marca.

Na wczorajszy artykuł »Konstytucjonisty« odpowiada la Presse co następuje: »Konstytucjonista zaprzeczał wczoraj, że 221 nie pochlebiał, i dla okazania tego naocznie, używa względem nich nadzwyczaj dumnego tonu.« »Lewy środek, mówi on, zaprzeczył 221 większości; ale ci muszą ją lewemu środkowi nadać. Zaprzeczając jej lewy środek, dopełnił swęj powinności; 221 dopełnia swojej, nadając większość lewemu środkowi.« — Organa Pana Thiersa przeto, jak się okazuje, nie umieją wcale przestrzegać miary. Jeżeli się chcą skromnemi okazać, wpadają w gatunek niewolniczej pokory; a gdy godność swą okazać pragną, posuwają się aż do dziecinnej chępliwości. Cóż mówić do o-wych panów, żądających obecnie przyzwo-

leń bez poczuwania się do wzajemności, którzy licząc 60 głów poczytują sobie za użyczenie połączyć się z sąsiedzkimi zdaniem, a od stronnictwa Konserwatystów, mającego 200 głosów do rozdania wymagają, aby się im poddało? Konstytucjonista ma zaprawdę trafne dowody i pyszni się z tego, że jeszcze na nic nie odpowiedziano. Zdaniem jego bowiem wybory przyznały słusność 213 przeciw 221. Przystoi więc ostatnim, przez uszanowanie dla większości obiorczej, połączyć się w pokorze z lewym środkiem. Przyznajemy, że większościom szacunek się należy, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli są istotnemi większościami. Jeżeli mnóstwo sprzecznych i trudnych do pogodzenia zdań nazwisko takowe sobie przywłaszcza, nie tylko im się szacunek nie należy, ale jestto obowiązkiem względem kraju, aby im jak najprędzej maskę zdebrzeć i strącić. Jeżeli republikanów z legitymistami, tych z mężami compte rendu i całą tę mieszaninę z lewym środkiem połączymy, otrzymamy może rzeczywiste masę, mocniejszą pod względem liczb od tego, co się z dawniejszych 221 pozostało. Lecz czyliż to większością nazwiemy? I czyliż wszystkie te różne frakcje są gotowe postępować pod chorągwią lewego środka? Nie, zaiste: a to się najlepiej stąd okazuje, że organa Pana Thiersa teraz same oświadczają, iż bez przychylenia się 221 w Izbie większości nie mają. Prawdziwą większość, jeżeli się istotnie takowa w Izbie znajduje, stanowi stronnictwo Konserwatystów, liczące 200 zupełnie zgodnych i też same zasady podzielających członków, i które, dla okazania swego wplywu, nie potrzebuje rzucić się w objęcia mężów, których oddawna za swych głównych poczytywało nieprzyjaciół.

Dziennik sporów nadmienia, że Pan Thiers w tajnych rozmowach starał się o wyjednanie sobie przychylności u niektórych członków stronnictwa konserwatystów. Wspomniany dziennik powiada w tym względzie: »Każde kuszenie się o rozdwojenie, rozwiązanie, zastraszenie lub przekupienie stronnictwa konserwatystów spełnienie, na niczem. Wypada je albo całkiem pozyskać, albo wszystkiego zaniechać. I dziwić nas powinno, że gabinet zaniechał dobrowolnie dwóch następujących mu się do tego sposobności, t. j. obrad nad rozruchami w Foix i przełożenia projektu do prawa, dotyczącego się tajnych wydatków. W obydwóch razach zaniechano użyć mowy, któraby łatwiej przedarła się do uszu wszystkich, aniżeli najrzeczniejsze tajne rozmowy do sumienia niektórych z nich trafić zdołają. Cóżkolwiek prasa konstytucyjna postanowi, zawsze jednakże,

jak śmiało zapewnić możemy, postąpi sobie z godnością i rozważa.»

Przedłużony pobyt Marszałka Soult'a w Paryżu staje się powodem do różnych domysłów. Między innymi powiadają, że Król go prosił, aby odjazd swój o miesiąc opóźnił, gdyż na przypadek przesilenia ministeryalnego obecność jego w Paryżu potrzebnaby być mogła.

W Messenger czytamy: »Donoszono, że Marszałek Soult salony swoje otworzył, a na tych niezadługo utworzy się prawdziwe ogniisko opozycji przeciw Ministeryum z dnia 1. Marca. Prawda, że były Prezes z d. 12. Maja co tydzień raz gości u siebie przyjmować będzie; ale sądzimy, że zgromadzenia takowe nie przybiorą charakteru, jaki im już teraz przypisują. Zdaje nam się bowiem rzeczą niepodobną, aby, jeżeliby Marszałek Soult miał jakie nieprzychylne względem obecnego Ministeryum zamiary, Margrabia Dalmacyi, dzieląc się z zapalem przekonanie swego sławnego ojca, chciał służyć pod Ministeryum, poczytanym za nieszczęście całego narodu. Margrabia zaś ten, daleki od zaniechania zamiaru swego, gotuje się owszem do podróży, aby objąć urząd Posła przy dworze sardyńskim.« — Inny dziennik ministeryalny jeszcze dalej się posuwa i powiada, że Margrabia Dalmacyi już do Turynu wyjechał.

W Moniteur parisien czytamy: »Kilka dzienników wczoraj donosiło, że gwardya narodowa w Belleville en masse się wzbraniała pełnić służbę w Neuilly na zamku królewskim. Twierdzenie to fałszywe i zupełnie niedorzeczne. Gwardyję narodową z Belleville wtenczas tylko do Neuilly przywołać można, kiedy Król tam przebywa. Ale J. K. M. od ostatniego lata w Neuilly nie był, a wówczas pełniła gwardya narodowa Belvill'ska służbę na zamku królewskim z chlubną gorliwością.«

Gazette des Tribunaux donosi: Trybunał cywilny w Saverne, w sprawie pieniężnej, nakazał pewnej żydówce złożyć przysięgę, według zwyczaju dotąd w Alzacy trwającego, more judaico. Rabin tamtejszej synagogi niechciał takowej przysięgi przyjąć, oświadczając, iż to jest bezecnie, bezbożnie, a nawet sprzeciwia się konstytucyi, która wszystkim obywatelom zapewnia równość w obliczu prawa, aby poddany żydowskiego wyznania, inną sądową składać miał przysięgę, a nie taką jak reszta obywateli. Gdy przez ten opór rabina wszczęta została kwestya o zasadę, przeto strona mająca sobie wyznaczoną przysięgę, której tym sposobem wykonać nie mogła, wezwwała na swą obronę pana Cremieux, jednego z najslawniejszych człon-

ków rzecznictwa paryzkiego. P. Cremieux wnosil rzecz w Sawernie w obec nadzwyczajlicznych słuchaczy, i wymownym głosem przekonał sąd na korzyść swego zdania. Jakoż trybunał ogłosił, że rabin postąpił sobie według sumnienia swego, i dla tego wolny jest od kary pieniężnej 500 fr. do jakiej go przedstawiał prokurator królewski.

Z dnia 14. Marca.

Gazety tutejsze ciągle się zajmują uwagami nad położeniem gabinetu nowego naprzeciw Izbie; treść rozumowań ich w krótkości zebrana, jest następująca: P. Thiers przyjmując władzę w tém się mianowicie pomylił, że rozumiał, iż z członkami centrum albo przynajmniej z większą częścią onego łatwa będzie sprawa. Jest to dawnym zwyczajem w Francyi przypuszczać, że 100—120 członków Izby będących urzędnikami i osobami, których rząd polubownie oddać może i których istnienie z ostaniem się gabinetu połączone, każdemu gabinetowi na oślep ulegają. Jeżeli prawda, co Pan Thiers przed kilku dniami w Izbie powiedział, że zasady jego z zdaniem korony zupełnie się zgadzają, jeżeli środek rzeczywście nie ma żadnych na to dowodów, że Pana Thiersa tylko dla konieczności cierpią i jego jak naprędzej pozbyć się pragną; jeżeli życzenie pomszczenia się za potępienie dotychczas nie jest głównym bodźcem działania; jeżeli środek li tylko z wewnętrznym przekonania i z obawy przed zbyt liberalnymi dążnościami Pana Thiersa jemu pomocy odmawiał, poczytywałyby to należało za uwagi godną zmianę ducha tej części Izby. Wszakże jakkolwiek bądź, odbyte wczoraj wieczorem zgromadzenie stronnictwa konserwatywnego pokazało, że Pan Thiers z całym środkiem walczyć będzie musiał. Było albowiem na tém zgromadzeniu 185 deputowanych, którzy jednoznacznie wszyscy przeciw P. Thiers się oświadczyli. Dołączywszy do tego 25—30 deputowanych Legitymistów, którzy ministra, na rozkaz którego Xięźnę Berry aresztowano i więziono, zapewne wspierać nie będą, przyścisłszy oraz, że 15—20 członków ostatniej lewej pod żadnym warunkiem do uchwalenia tajnych funduszów się nie przychyli, pokazuje się już teraz, że nowy gabinet natychmiast przy pierwszym przegłosowaniu upadnie. Ale właśnie ten widok na przyszłość wywołuje przekonanie, że terażniejsze ustawodawstwo już ostatecznego krańca politycznego zawodu swego dostąpiło i że niebezpieczna próba ogólnych wyborów nieuchronna. Ten stan wiecznej niepewności i chwiania się gabinetów bez największego uszczerbku dla kraju dłużej potrwać nie może;

bo chociaż temu nie zaprzeczamy, że w Francji przez ostatnie trzy lata był rząd, tyle jednak też niezawodną, że nie było w niej administracji.

Anglia.

Z Londynu, dnia 12. Marca.

O poruszeniach armii indyjskiej donosi Times stosownie do ostatnich raportów z Indji wschodnich, co następuje: «Nasza armia w zwycięskim odwróceniu swoim przez Kabul po nadejściu wiadomości o pochodzie Rossyan do Chiwy się zatrzymała i dzierżyć będzie od-tąd Gisni, Kolat i kilka innych miejsc w Afghanistanie. Nowy Król Lahory dowodzi najprzyjaźniejszych ku Anglikom chęci. Lord Keane z powodu starganego zdrowia do zło-żenia dowództwa nad wojskiem w Kabulu zniewolony, powrócił do Bombaju.»

Xiążę Marlborough zakończył życie w Blenheim, w wilią 75 rocznicy swego urodzenia. Po nim obejmuje godność para, jego najstarszy syn, terażniejszy margrabia Blandford.

Lord Leveson, starszy syn lorda Granville, posła Angielskiego przy dworze francuzkim, mianowany, w miejsce p. Strangways, podsekretarzem stanu w wydziale spraw zagranicznych.

Z dnia 13. Marca.

Na posiedzeniu Izby Niższej dn. 12. Marca Pan Mackinnon się zapytał, ażali upowszechniona pogłoska o wypowiedzeniu wojny Chińczykom uzasadniona. Lord John Russell odrzekł, iż nie nadeszła wiadomość urzędowa, któraby tyle znaczyła, że wojna już wypowiedziana. Dano wszelako generalnemu Gubernatorowi instrukcje, aby dzielnie do wojny wszystko przysposobił, a chociaż raporta tego rodzaju nie nadeszły, spodziewa się jednak (minister), że pewne postanowienia i czyny Gen. Gubernatora powodem się stały do pogłoski, że wojnę już wypowiedziano. Sir Robert Peel odezwał się następnie, iż przypuszczając że wojnę wypowiedziano, a to w skutek udzielonych Generalnemu Gubernatorowi instrukcyi, dwa pytania Ministrowi spraw zagranicznych podaje, t. j. po pierwsze, czy wojna ta, gdyby ją istotnie rozpoczęto, w imieniu najwyższej władzy Anglii i na koszt państwa prowadzoną będzie; i powtóre, czy jest zamiarem rządu wydać poselstwo do parlamentu, w którymby oświadczone, że N. Pani kroki nieprzyjacielskie rozpocząć zamysła. Lord Palmerston odrzekł, że wszelkie komunikacje, z rządem Chińskim zachodzące, w imieniu Królowej się odbywają, i że każda zapomóżka, której Generalny Gubernator Indji wschodnich przy mających być przeciw

Chinom przedsiębranych operacyach dostarcza, poczytywaną będzie za wsparcie, dane krajowi pod odpowiedzialnością rządu, nie pod odpowiedzialnością kompanii wschodnio-indyjskiej. (Słuchajcie!) Co się drugiego dotyczy pytania, nie jest jeszcze zamiarem rządu, wydać poselstwo do Parlamentu. (Słuchajcie!) — Sir Robert Peel powtórzył, iż tylko przypuszcza, że wojna wybuchnie, i tylko o to się pyta, czy w tym razie formalne poselstwo Izbie przesłanem zostanie. Viscount Palmerston oświadczył na to powtórnie, że wszelkie komunikacje z rządem Chińskim, jakiegokolwiek by były rodzaju, w imieniu Królowej, nie w imieniu Generalnego Gubernatora się odbywają. (Ironiczne: »Słuchajcie! Słuchajcie!« i śmiech.) Sir Robert Peel odpowiedział, że to właśnie przyczyną, dla której pytanie to podał. Gdyby towarzystwo wschodnio indyjskie wojnę na swój rachunek prowadziło, łatwoby można pojąć, dla czego żadnego do Parlamentu nie wydano poselstwa; bo takito zwyczaj raz już zaprowadzony. Ale zacy Lord sam deklarował, że kroki nieprzyjacielskie na koszt kraju i w imieniu Królowej, przedsiębrane będą. Sądzi więc, że o tak ważnym środku, jakim jest wojna, jeżeli ją w istocie wydadzą, Izba zawiadomioną być powinna. (Słuchajcie!) Lord Palmerston: »Użyłem wyrazu komunikacje, a nie kroki nieprzyjacielskie!« (Śmiech powszechny.) P. J. Palmer: »Czy angielskiemu Nadintendentowi w Chinach żadnych innych nie dano instrukcyi, prócz tych, których Izbie udzielono?« Lord Palmerston: »Bez wątpienia i inne mu przesłano instrukcje prócz tych, które na przelożonych Izbie papierach się opierają; są wszelako tego rodzaju, iż zdaniem mojem Izbie przedłożone być nie mogą.« — Na tém dyskusyie te się zakończyły.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 6. Marca.

Rząd w gazetach wezwał kapitalistów w kraju, aby na opędzenie kosztów utrzymania wojska 13 milion. realów zaforszosowali. Obrachowano, że armia Espartery w 1839. r. 780 milion. realów kraj kosztowała. Tuszyć sobie można, że wezwanie rządu wyda pożądaný skutek, kiedy zasoby kraju ogromne i same tylko wyroby gospodarstwa w dwójnasób się powiększyły.

Stósownie do Eco del Aragon 800 jeńców krystynistów, wymienionych na równie tyle karolistów, w oplakany istotnie stanie z Castellon do Saragossy przybyło. Według téjże saméj gazety, główna kwatera Espartery d. 3. Marca była w Maicas, ale armia już da-

lój ruszała. Pierwsza dywizya była w Muniesa, druga w Cortes, a trzecia w Pelou. Pogłoski o zajęciu twierdzy Aliaga przez krytynistów potwierdza się.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 13. Marca.

Na posiedzeniu wczorajszym Izby Reprezentantów rozpoczęto ogólne obrady nad budżetem wojny. Nasamprzód Minister wojny głos zabrał, w celu wyjaśnienia wyroku sekcji centralnej. Ta albowiem oświadczyła, że zanimby do obrad nad budżetem przystąpiono, wpiertw względem — zdaniem jej — nieprawnego przywrócenia Generała van der Smissem do spisu armii belgijskiej wyrok dać trzeba, kiedy wspomniany Generał obwiniony o oranżyzmus, wyrokiem zaocznym oddalony został. — Pan de Brouckère sądził, że Król służącego mu prawa ulaskawienia wtenczas tylko użyć może, jeżeli obżałowanego istotnie a nie tylko in contumaciam skazano. — Pan Dumortier następujący zaproponował wniosek: «Izba z ubolewaniem dowiedziała się o postępowaniu rządu w sprawie Generała van der Smissen.» Obrady nad tym wnioskiem dnia następnego rozpocząć się miały.

(Droga telegraficzną z Kolonii z d. 16. Marca nadeszła już do Berlina wiadomość, że w Izbie Reprezentantów w Bruxelli większością 42 głosów przeciw 38 wniosek powyższy przyjęto, w skutek czego Ministerjum oświadczyło, iż się do dymisji podaje.)

Turcja.

Z Konstantynopola, dnia 26. Lutego.

(Gaz. powsz.) — Podczas czterech dni świętych Kurban Bairamu Sułtan kilka zwiedzał meczetów i ludowi swemu znowu się pokazał. Tą razą J. Wysokość czerstwiejszą miał postawę i lepiej wyglądał, aniżeli przed kilku miesiącami. Po ostatnich odkryciach, dotyczących się zabiegów, używanych przez Mehmeda Alego w stolicy i nawet na łonie rodziny cesarskiej, Sultanka Valide popadła, jak się zdaje, w niełaskę syna swego. Sułtan unika widocznie każdej sposobności widzenia się z nią. Przed kilku dniami pewną liczbę rzeźniców z Seraju sultańskiego oddalono. Bądź z ludzkości, bądź też że sama matka Sułtana w podstępach tych była uwikłana, z taką postąpiono łagodnością, któraby w dawniejszych czasach była niesłychaną. Rzeźniców tych tylko oddalono, i na tém też wszystko się skończyło.

Wysłano już rozkaz do Paryża do Nuri Efendego, żeby się do Londynu udał i w odbywanych tam konferencyach udział miał. Myśl Lorda Palmerstona, aby pełnomocnik

turecki obradom nad sprawą Wschodu jako członek konferencyi był przytomny, Sułtan z największym przyjął zadowoleniem i głośno oświadczył, iż to za nowy poczytuje dowód przychylnych chęci, jakimi gabinet angielski ku Porcie przejęty. Tymczasem pojmują tu łatwo, iż nierównie korzystniejszą byłoby, gdyby mocarstwa prędzej już między sobą się porozumiały i istotnej pomocy Porcie udzieliły. Że usiłowania Lorda Palmerstona czynione z dworami konserwatywnymi na niczém speszły, powszechném tu mniemaniem. Rozumieją tu, że znowu do tego się wrócono, gdzie już w Lipcu wszystko stanęło, i że korowody te końca nie mają.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Stan zdrowia w naszym departamencie jest w ogólności zaspakajający. Rumatyzmy, katary, biegunki i zapalenia piersi najczęściej się pojawiały, a po wsiach ukazywała się między dziećmi szkarlatyna, chociaż się ta nie bardzo szerzyła i śmiertelność w stosunku do dawniejszych czasów nie była większa. — Ospa owcza mocno się zmniejszać zaczyna, a nawet prawie całkiem ustaje. — Nieszczęśliwych przypadków znaczna ostatnimi czasy była liczba. Dnia 1. b. m. wyrobnik jeden z Grudna, powiatu Bukowskiego, przy ścinaniu drzewa życie utracił; we wsi Zytowiecko, powiatu Krobskiego, upadł dn. 3. t. m. 72 lat mający Maciej Kędziora tak gwałtownie na kamień, że czaszkę sobie rozbił i po sześciu godzinach wśród wielkich cierpień życie zakończył. Dnia 4. został 16 letni Michał Kurant w Cerekwicy, powiatu Pleszewskiego, przy wykopywaniu kamieni wapiennych ziemią zasypany i bez życia na wierzch wydobyty, a w Twornowie dziewczynę jedną przy wydobywaniu perku z kopca ziemią przygniotła. W Dłoni wywróciła się ściana w izbie i 70letnią kobietę życia pozbawiła. — Dwoje dzieci, zostawionych przez nieostróżność rodziców w domu przy ogniu na kominie, znowu się spaliło. — W ciągu Lutego zmarły 4 osoby a 2 utonęły. — Stan zasiewów w naszym obwodzie regencyjnym dotychczas pomyślny. Jagnięta udają się i śmiertelność między niemi małoznaczna, chociaż ośpica owcza kilku gospodarzom dość szkody narobiła. — Handel zbożem w Poznaniu wzmaga się, lubo mrozy komunikacye na wodzie ciągle tamują. — Na dowód dawniejszego twierdzenia, że upadek miasteczek jedynie tylko zbyt wielkiej liczbie tychże i tój okoliczności przypisać trzeba, że przy zakładaniu ich na miejsce i położenie żadnego

nie miano względu, to jeszcze przytaczamy, że ludność w nich od roku do roku coraz się zmniejsza a grunta i domy prawie wszelką tracą wartość. Nieraz się zdarza, że przy subastacyi domy za 5 albo 6 tal. sprzedawane bywają, ponieważ kupca znaleźć nie można. Po wszystkich tych miasteczkach mnóstwo próżnych placów, których chociaż za bezcen na sprzedaż wystawionych nikt nabyć nie chce. W Bojanowie dom murowany, nowy, o 2ch piętrach, z murowanemi stajniami i tylnym budynkiem, który 3000 tal. kosztował i jeszcze sądownie na 1152 tal. oszacowany został, sądownie za 200 tal. sprzedano.

Margrabia Charnay. Z francuzkiego podług pana Maria Aycard. (Dok.) — Pani Charnaj odjechała. Na drugi dzień pojawił się margrabia u dworu i oznajmił, iż jego żona jest słabą. Drugiego dnia pogorszyła się choroba, a we trzy dni pani Charnaj umarła. Margrabia wdział na siebie żalobę, liberyja jego uczyniła to samo, a spaniały orszak pogrzebowy, wyświadczaąc ostatnią posługę zmarłej, wyruszył z domu margrabiego i udał się do grobów familijnych, które o dziesięć mil od Wersalu były odległe. — „Jak żonę moję kochałem na to mości baronie nie mam wyrazów,“ — tak napisał margrabia do pana Breteuil. „Ale z większą zazdrością niż żonę moję, kochałem mój honor, i dla tego tę ciężką stratę znośić będę z filozoficzną spokojnością człowieka w moim wieku, który widział zagrożonem to, co jest i będzie dla niego najdroższem. Co do wpana, mości kapitanie, którego namiętność do tego stopnia już doszła, iż żadnych granic nie znała, że żadne uwagi, żadne przedstawienia zniszczyć jej nie zdołały, i który bez oddychania tęp samem co i margrabina powietrzem w żaden sposób żyć nie mógłś, spodziewam się i z boleścią serca oczekuję, iż niezadługo także o śmierci wpana usłyszę, a to tęp pewnie, że pani Charnay, to mu donieść muszę, w tęp przekonaniu umarła, że wpan wkrótce za nią do grobu wstąpisz.“ „O Breteuil, jakżeś ty biedny!“ mówili z *Oeil-de-boeuf* modnie. W takim stanie rzeczy upłynęło trzy miesiące, a pan Charnay postanowił nareszcie zakończyć wygnanie swojej małżonki. Margrabina przybyła w nocy, prawie o tęp samej godzinie, o której przed trzema miesiącami odjechała. Gdy oddalono służbę, a małżonkowie sami pozostali w salonie, margrabina rzekła: „Więc stało się! Już ten nieszczęśliwy nie żyje. Dla tego pozwalasz mi wpan do domu wrócić.“ Margrabia na te słowa wyjął z kieszeni mały piulares. „Oto jest spis

wszystkich czynności i postępów barona Breteuil od czasu śmierci twojej margrabino. W dzień pogrzebu twego jadł smaczno objad z trzema oficerami w oberży: „pod trzema Ninifami,“ spełniał toasty na twój wieczny odpoczynek, chwalił przepych, z jakim cię pogrzebać kazalem. Na drugi dzień po twoim pogrzebie margrabino, dałem mu do zrozumienia, aby sobie życie odebrał, byłato rzecz, którejś margrabino niekoniecznie wprawdzie żądała, aleś jednakże słusznie po nim spodziewać mogła. Na ten list nie mi baron dotąd nie odpisał, gdyż go ważne okoliczności do Paryża wezwały, gdzie do pewnej baletniczki, przez wielki smutek po twojej stracie, namiętne powziął przywiązanie, i tak, bądź grą bądź miłością pocieszając się w żalobie, strwonił w przeciągu ośmiu dni nie mniej jak trzy tysiące luidorów. A że nie był majątnym, więc rozrzutność ta wstrząsała mocno jego posadę, postanowił przeto natychmiast wejść w związki małżeńskie. Widzisz margrabino, że baron jest przezornym młodzieńcem; ponieważ się mu w pierwszej miłości nie powiodło, starał się od tego czasu w miłośnym uczuciu nabierać wprawy. — Teraz kochana margrabino, przywołałem cię do domu, abys dla pana barona ślubny kontrakt podpisała; masz bowiem wiedzieć, że pan baron żeni się z jedną z naszych powinowatych. Z tego powodu zmarłych wstałaś margrabino, niemniej i z tego, żem szczerze pragnął zobaczyć się z tobą, i że nierównie z większym smutkiem czulem śmierć twoję, aniżeli pan Breteuil.“ Na te słowa nic innego nie pozostało margrabinie, jak tylko rzucić się w objęcie swego małżonka, i przyrzec mu najuroczyściej, że odtąd nigdy jej nie uwiedzie mający pozór wrzącego uczucia. Jakoż odtąd powzięła ku niemu przywiązanie, które szczerością swoją zupełnie się do miłości zbliżało. „Moja droga przyjaciółko!“ rzekł margrabia, „żona szczerze przez swego męża kochana, mająca te piękne przymioty, które ciebie zdobią, nigdy nie będzie miała wielkich trudności do oparcia się wszelkim nagabnym utudzeniom. Przyznaj sama, gdybym sobie nie w ten, ale w inny sposób był postąpił, nie mogłoż przyjść do tego, iżby cię pan Breteuil był naraził na wielkie niebezpieczeństwo, skrzywdził dobrą sławę twoję, a potem cię opuścił? Jakże smutny los byłby dla nas obojga!“ „Przyznaję, iż wszelka słuszność na stronie twojej margrabio,“ odrzekła pani Charnay, na której twarzy znowu wesołość zajaśniała; „ależ zapomniałaś, żem ja dla całego Wersalu, dla całego dworu umarła? Jakże mię do życia

„wskrzesisz?” „Jest tam pewna osoba,” odrzekł pan Charnay, „której nie taino, że jesteś zupełnie zdrową margrabiną, i która chociaż z początku nie zgadzała się na moje ożenienie, przecież nie wzbronila mi sposobu do uskutecznienia zamysłu mego. Tą osobą — jest król.” „Czy podobna, król wiedział o tem?” „Nie inaczej. Toż sądzisz, moja kochana, iż w Wersalu, prawie pod okiem monarchy, odważyłbym się w ten sposób rozrządzać wolnością jego poddanki, gdybym nie miał na to jego zezwolenia? Wiadomo ci, że m dawniej był paziem u Jego król. Mości, a ten przebieg, jest podobnież psotą w sposobie paziów, której użyłem dla naučky pana Breteuil, i spodziewam się, że to będzie moja ostatnia.” Teraz wypadalo jeszcze zemścić się na Breteuil, czego też pani Charnay uczynić nie zaniedbała; postanowiła ona zemstą swoją oznaczyć powtórnie przyjsie swoje na świat. Na drugi dzień, gdy kapitan był u swojej narzeczonej, gdzie miałbyś ślubny kontrakt podpisany, otworzyli się nagle salonowe podwoje, a lokaj stojący we drzwiach wyrzekł na głos: „Pan margrabia i pani margrabina de Charnay! Na to wygłoszenie porwali się wszyscy z miejsc swoich i wlepili oczy w podwoje. Pan Breteuil wykrzyknął mimowoli i wypuścił z dłoni swojej rękę narzeczonej. Wyobraźmy sobie młodą, piękną spaniałego wzrostu damę, wystrojoną w owocześnieym sinaku, mającą jasne, błękitne oczy, pełne, potoczyste, śnieżne ramiona, szyję i pierś okrytą drogiemi klejnotami, z maleńką nóżką w trzewiku różanego koloru, na trefionej głowie rzęsiste, w powietrzu pływające pióra — tak wyglądała umarła, którą margrabia Charnay pod rękę do salonu wprowadził. „Przez Boga! Cóżto ma znaczyć?” zawołali wszyscy obecni z wielkiem zadziwieniem? „Toż pani margrabina żyje? A oważ nagła choroba? Owa śmierć i ów pogrzeb — —?” „Były mojem i margrabiną dziełem.” Ale pód cóż to oszukanie?” „Wymagaly tego stosunki familijne,” odrzekł margrabia z uśmiechem. Wypadek rozweselił towarzystwo i dał powód do rozmaitych żartów: żądano od margrabin wiadomości o tamtym świecie, jakie tam są zabawy i mody; a tymczasem kaplan związał stulą ręce nowożeńców. Pani Charnay upatrzyła pomysłną chwilę, zbliżyła się do pana Breteuil, i wsunawszy mu jego listy do ręki, szepnęła w ucho: „Oto, mój panie, są wszystkie wiadomości z tamtejszego świata; przyznam się, iż nie warto było tyle trudu, aby się pó nie aż na tamten świat udawać.” Dla uzupełnienia zmarłychwstania, przedstawiono margrabinę u dworu, na którym

prócz króla i barona Breteuil, nikt nie wiedział o prawdziwej przyczynie, dla czego margrabina zniknęła i za zmarłą udaną była. Ten ostatni nie miał wcale ochoty wyjawiać komu tej tajemnicy. „A jak się masz, mój paziu,” rzekł król do margrabiniego z uśmiechem. „Dobrze się rzecz powiodła. Ale zaklinam cię na Boga, nie żądaj też eo trzy miesiące śmierci twojej żony odemnie!” — „Sire,” odrzekł pan Charnay, „margrabina, dla dochowania swój wierności, już więć umierać nie potrzebuje. Niewiasta, która się raz przekona, że ją uwieść chciano, nabywa tak wielkiego doświadczenia, iż mąż jej spokojnym być może. Lecz na wszelki przypadek, gdyby się powtórnie jakie niebezpieczeństwo okazać miało, upraszałbym Waszą król. Mość o posadę posła w Konstantynopolu lub w Maroko, abym sobie tam z żoną moją podług praw tureckich mógł postąpić; gdyż na wszelki wypadek chciałbym uniknąć niebezpieczeństwa, na które Wasza król. Mość uwagę moję zwróciłeś.” Jakoż pan Charnay nie zawiódł się w swoim mniemaniu; odtąd żona jego na zawsze wierną mu pozostała. Jedna tylko okoliczność nieprzyjemne na nim wrażenie czyniła, to jest ta, iż margrabina mimo swoje młodość i piękność była ciągle przedmiotem przestrachu dla włóścian Wersalskich, którzy będąc na jej pogrzebie, w to zupełną wiarę dawali, iż ona po trzech miesiącach z grobu wstawszy, do pomieszkania męża swego wróciła. We cztery lata później umarła istotnie margrabina, a włóścianie z pewnością oczekiwali, iż znowu do swojego męża powróci, jednakże ich nadzieja dotąd się jeszcze nie ziściła.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego na dniu 31. Marca roku 1833. w Murzynowie kościelnym dziedzica Wincentego Suchorzewskiego, do której dobra szlacheckie Podstolice z przyległościami w powiecie Szredzkim położone należą, został dziś proces spadkowo-likwidacyjny utworzony.

Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony jest na dzień 7. Maja 1840. zrana o godzinie 10tej przed Ur. Frey, Referendaryuszem Głównego Sądu Ziemiańskiego, w izbie stron podpisanego Głównego Sądu Ziemiańskiego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany i z pretensją swoją li do tego

odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 7. Grudnia 1839.

Król, Główny Sąd Ziemiański.

Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Pozostałość po zmarłej tu w miejscu wdowie lekarza Lindnera, składająca się z złota, srebra, klejnotów, zegarków, bielizny różnej, pościeli, garderoby, mebli i rozmaitych narzędzi domowych, ma być w dniu 1. Kwietnia 1840 r. o godzinie 9ej przed południem i w dniach następnych przez Inspektora kancelaryi Rumppe publicznie za gotową zapłatą sprzedaną, na co ochotę mający do kupna wzywają się niniejszém.

Rogoźno, dnia 10. Marca 1840.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Termin do sprzedania książek, należących do biblioteki tutejszego klasztoru Dominikanów, na 26. t. m. wyznaczony, znosi się niniejszém.

Poznań, dn. 21. Marca 1840.

Królewski Dyrektor Policji.

Odebrawszy świeże towary z walego jarmarku Frankfortskiego, opatrzyłem znowu jak najlepiej skład mój tak towarami jedwabnymi, jako też wszelkiemi innymi przedmiotami.

Polecam szczególnie piękny wybór chustek atlasowych i changeant w rozmaitej wielkości i dowolnym kolorze, suknie z muslinu i perkalu laine w najnowszych deseniach, tudzież znaczny wybór katunów w deseniach najmniejszych, w cenie aż do 3 sgr. za łokieć, za które daję gwarancją, iż w praniu nie puszczają.

Herz Koenigsberger,
dawniej:

Wdowa Koenigsberger,

w rynku i na rogu Wronieckiej ulicy Nr. 91.

We czwartek dnia 26. Marca 1840. przyłączony będzie

do Nr. 73. téjże gazety
mój tegoroczny spis cen nasion.

Fryderyk Gustaw Pohl

w Wrocławiu, ulica Schmiedebrücke Nr. 12.

Jmé panów, zostających ze mną w stosunkach uwiadomiam najuniżeniej, iż przedaę tryków z mojej zarodowej owczarni, około 100 sztuk w trzech klasach, których ceny wykazuje rejestr klasyfikacyjny, teraz się zaczęła. Maciórki już są rozprzedane. Stan zdrowia mej trzody wspaniały.

Hünern pod Wąsorzem (Hernstadt) i Wintzig.

Były podpułkownik Neuhaus.

Mego ucznia Wilhelma Kindler uwolniłem od służby. Ostrzegam niniejszém każdego, ażeby mu nie dawał pieniędzy lub przedmiotów, wartość pieniężną mających, na mój rachunek, gdy ja to uważać muszę i będę, jakoby się nie stało.

Poznań, dnia 21. Marca 1840.

G. Bielefeld, kupiec.

Nową nadsyłkę

Suhlowskich dubeltówek, w cenie 14—70 tal., sztućców, pasów rzemiennych do flint, manierek, otrzymał i przedaje z gwarancją

G. W. Gottschalck,

w starym rynku pod ratuszem.

Poznań, dnia 21. Marca 1840.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 19. Marca 1840.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami	goto- wizną
Oblig. długu państwa	4	104½	103½
Pr. ang. obligacye 1830.	4	103½	102½
Oblig. premii handlu morsk.	—	73½	—
Oblig. Kurmarchii z bież. kup.	3½	102½	101½
Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt.	3½	102½	101½
Berlińskie obligacye miejskie	4	104½	103½
Królewieckie dito	4	—	—
Elbląskie dito	4½	—	—
Gdańskie dito w T.	—	47	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	102½	102½
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	105½	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne	3½	102½	—
Pomorskie dito	3½	103½	—
Kur- i Nowomarch. dito	3½	103½	—
Szląskie dito	3½	—	102
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i No- wej- Marchii	—	94½	—
Złoto al marco	—	214	113
Nowe dukaty	—	18	—
Frydychsdory	—	13½	12½
Inne monety złote po 5 talarów	—	9½	8½
Disconto	—	3	4

**Ceny targowe
w mieście**

Poznaniiu.

Dn. 20. Marca
1840. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	2	2 6	2	5
Zyta	—	2½	1	1 9
Jęczmienia dt.	—	22 6	—	24 6
Owsa dt.	—	20	—	21
Tatarki dt.	—	27 6 1	—	—
Grochu dt.	1	—	1	5
Ziemiaków dt.	—	10 6	—	11
Siana cetnar	—	19	—	20
Słomykopa	4	15	—	4 20
Masła garniec	1	17 6	1	22 6
Spirytusu beczka	13	—	13	10